Rok XXVIII. Maj 1908. Nr. 5.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.
Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Wzywamy Towarzystwa związkowe, które dotąd nie nadełały przesłanych im w lutym b. r. do wypełnienia raportów za r. 1907, o jak najrychlejsze nadesłanie tych raportów i sprawozdań za r. 1907.

Wydział Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

„Tydzień sokoli“.

Dr. X. F.

Niedawno przyniosły dzienniki bardzo zajmującą i pouczającą wiadomość o znanej powszechnie angielskiej armii zbawienia. Wedle tej wiadomości czerpie ta armia bardzo znaczną część swoich dochodów z wyników corocznego „tygodnia abnegacyi“.

Tydzień ten przypada zawsze na koniec marca, i każdy członek armii ma obowiązek moralny przez siedm dni odmówić sobie czegoś — przyjemności jakiej lub nawet potrzeby — i złożyć urwaną tym sposobem ze zwykłych codziennych wydatków drobną kwotę pieniężną w kasie armii.

Generał armii Booth wprowadził „tydzień abnegacyi“ w r. 1870 i nie zraził się wcale wynikami tego roku, który przyniósł wszystkiego około 5 funt. szterl. (około 120 kor.). Z roku na rok wzrastał ten przychód zwolna, ale stale i oto tegoroczny (38-my) tydzień dał wynik prawdziwie wspaniały, gdyż członkowie armii odmówili sobie zwykłych codziennych wydatków na łączną sumę 72.670 funt. szterl. czyli przeszło 1,744.000 koron. Ponieważ armia z końcem r. 1907 liczyła przeszło pół miliona członków, przeto na kwotę powyższą złożył się każdy przeciętnie po 3 kor. 40 hal. za cały tydzień.

Okazuje się z tego, że ludzie uchodzący powszechnie za prototyp obowiązkowości i praktyczności odmawiając sobie przez jeden tydzień w roku po niespełna 50 hal. dziennie przysporzyli dobrowolnemi ofiarami w ciągu 38 lat miliony Stowarzyszeniu, którego są członkami.

Dziennik jeden, który przyniósł powyższą wiadomość, zakończył ją wnioskiem we formie zapytania: możeby niektóre Stowarzyszenia nasze zaprowadziły u siebie coś podobnego?

Nie wiem, które Stowarzyszenia miał on na myśli, ale zdaje mi się, że w pierwszym rzędzie należałoby wystosować zapytanie powyższe do Stowarzyszeń naszych sokolich. Mają one bowiem przysposobioną ku temu organizacyę i mogą w granicach jej wprowadzić łatwy sposób wygodnego dla członków zbieranie datków dobrowolnych, mają dalej bardzo poważną liczbę członków, a przeto mogą mieć widoki wydatnych wyników takich datków, a wreszcie w samej zasadzie ich istnienia, w braterstwie i w łączności tkwią wymogi najszlachetniejszej i z dostojnością ich najbardziej zgodnej pomocy, która nazywa się krótko samopomocą.

Uprzytomnijmy sobie tylko to, co jest i jak jest, tudzież to, coby być mogło, gdyby Związek sokoli miał do dyspozycyi co roku z takiego „tygodnia abnegacyi“, który nazwijmy „tygodniem sokolim“, pewną, co roku wzrastającą kwotę ofiar swych członków.

Dzisiaj, nawet przy najściślejszej obowiązkowości członków poszczególnych gniazd sokolich, nie mają bardzo liczne gniazda nasze zasobów wystarczających na pokrycie niezbędnych i w miarę rozwoju wzrastających potrzeb i uciekają się do pomocy zewnętrznej, która tak często zawodzi i powoduje całkiem — zdaniem mojem — niesłuszne utyskiwania na obojętność, na brak poparcia ze strony przyjaciół naszych i sympatyków, do których za pomocą festynów, zabaw, podań o subwencye i t. p. wołamy: pomoc dajcie nam rodacy, zapominając, czy nie chcąc wiedzieć, że do takiego samego wołania zmuszone są bardzo liczne, a słabsze od naszych i liczbą członków i organizacyą stowarzyszenia narodowe, humanitarne, oświatowe, w których zasada samopomocy nie może być tak bezwzględnym postulatem, jak u nas.

Znanem jest powszechnie orzeczenie, że gromada to wielki człowiek, ale żeby ten człowiek był wielkim i wielkich rzeczy mógł dokonać, potrzeba koniecznie, ażeby gromada była wielką, bo kiedy wyniki samopomocy garstki stowarzyszonych mogą i muszą być skromne i niedostateczne, samopomoc gromady liczącej tysiące członków może i musi być wydatną i zdobywać z natury rzeczy coraz więcej znamion twórczości tkwiącej w dumie i w samozadowoleniu członków gromady odzwyczajonych od oglądania się na zawodną pomoc zewnętrzną.

A przypatrzmy się tylko, jak małym człowiekiem jest wielka nasza gromada sokola z tego tylko powodu, że nie chce wiedzieć, jak potężną mogłaby być moc jej własna i że — na równi zresztą z całem społeczeństwem polskiem — nie chce przyswoić sobie od najbliższych swych wrogów metody opodatkowania się na cele swoje narodowe, metody, która u wrogów naszych nie gardzi nawet terrorem, aby tylko zdobywać ogromne fundusze na zakładanie i utrzymywanie instytucyi narodowych, zwróconych swym ostrzem przeciw nam, zawsze grzecznym, zawsze unikającym pozorów drażnienia, zawsze, powiem otwarcie, głupim.

Może nikczemne strzały skrytobójcze „pobratymca“, których ofiarą padł druh nasz i dobry obywatel polski, wstrząsną nareszcie do głębi ślamazarnem społeczeństwem naszem i wskażą mu jedyną drogę, nie krwawego odwetu, ale bacznego przestrzegania deptanej bezczelnie godności naszej tudzież bronienia i odzyskiwania praw nabytych kilkuwiekową pracą i kulturą, może przecie oburzenie powszechne skonsoliduje nas i zmusi do przeciwstawienia organizacyi hajdamackiej, czerpiącej siłę w ślepej nienawiści, zwartych i dbałych o swą godność i prawa zastępów, może —

Nam Sokołom polskim przypada zaszczytna i owocna praca budzenia ospałych, krzepienia gnuśnych, elektryzowania zgrzybiałych, przedewszystkiem zaś wykrzesania w sobie samych tych piorunowych iskier zapału i czynu, bez których dobrowolnie i własną bezwładnością stoczyliśmy się w przepaść bezdusznego formalizmu i bezmyślnego, a bardzo niechętnego odrabiania pańszczyzny i z przepaści tej, dotknięci wskutek upadku ślepotą i głuchotą, nie widzimy błyskawic, na falach których warczą wraże dla nas gromy, nie słyszymy pomruku burzy, która idzie, aby zmieść nas i cały nasz dorobek lat kilkudziesięciu. Nie widzimy i nie słyszymy znaków, które zapowiadają zbliżanie się do okopów naszych chytrego podjazdu wrażego, prowadzimy w obozach naszych spory o wiatr, dobre dla dzieci i histeryczek, opuszczamy szeregi sokole z pobudek, na które nie warto splunąć i narzekamy, żeśmy biedni, opuszczeni, pozbawieni poparcia i pomocy...

Tak wygląda wielka gromada nasza, która nie może być wielkim człowiekiem i zaiste, nie byłoby dziwu, gdyby w takich warunkach domowy wróg nasz, który z całej duszy nienawidzi placówki nasze, jako wybitnie polskie, podkopał i unicestwił jedną za drugą. On, taki solidarny, taki obowiązkowy, umiałby w położeniu naszem nie być biednym, umiałby nie „tygodniem“ ale miesiącami i latami „abnegacyi“ ratować i podtrzymywać własną ofiarnością to, co stworzył. Wkładki statutowe — to minimum daniny, którą każdy członek towarzystwa dla dobra jego i mocy płacić powinien, ale obok ubogich są także zamożni członkowie, obok liczących się ze zwym budżetem, rozrzutni. Oni to powinni poczuć się do obowiązku ratowania zagrożonego lub słabego gniazda swego, gromady swojej, a jeżeli ofiarność taka — wyjątkowa — zmusi ich do czasowego zmniejszenia wydatków na zbytki, na uciechy, na szkodliwe dla zdrowia zachcianki, tem lepiej — dla nich samych.

Obok tej ofiarności dla bliższej swej gromady, potrzebną i pożyteczną i prawdziwie sokolą ofiarnością — w ciągu jednego tygodnia w roku — byłaby „abnegacya“, która, do takich znakomitych jak wykazano, doprowadza wyników z korzyścią dla gromady dalszej, większej. Tu także rozchodzi się o krótkotrwałe zmniejszenie wydatków na zbytki, na uciechy, na szkodliwe częstokroć wydatki.

Wynik ostateczny nie da u nas milionów, ale dać może tysiące. I gdyby co roku Związek nasz miał do dyspozycyi te ofiarne tysiące, ileżby gniazd, szczególnie tych, gdzie ofiarność miejscowa nie może być dość wydatną, uratował od bezczynności, od apatii członków, od zaniku, iluby gniazdom zagrożonym, we wschodniej części kraju i na kresach zachodnich, mógł dodać siły i wiary płynącej ze świadomości, że są niewątpliwie częściami wielkiej całości, której zasada braterstwa i łączności nie jest pustym dźwiękiem, ale zaznacza się czynem, pomocą materyalną i dlatego twórczą, że z dumą może nazwać się — samopomocą.

Nie sądzę, aby głos mój przebrzmiał bez echa; co możliwe jest w praktycznej, patrzącej na dalszą metę armii zbawienia, to powinno być możliwe w oburzonem do głębi serc i nienawistnem hajdamactwu sokolstwie polskiem.

S. B.

Za granicami Austryi.

Bracia nasi pod zaborem pruskim ciężkie życie obecnie wiodą. Ucisk państwa, którego władcy tylko w siłę wierzą choć się niby to Boga boją, jest tak silny, wykonawcy przepisów specyalnie dla Polaków obmyślonych są tak baczni i czujni, tak czekają na lada sposobność, aby zniweczyć jaką instytucyę polską, że Wydziały sokole muszą rozwinąć jak największą ostrożność, aby nie dać powodu do przykrych procesów, nie rzadko zasądzaniem na więzienie się kończących. Poszli sokoli jednak śmiało przeciw przeciwnościom. Nękano ich przez czas dłuższy tem, że są stowarzyszeniami politycznemi. Nie mogli się żadnym środkiem obronić przeciw temu zarzutowi, mimo że cienia powodu nie dali do niego. Więc nazwali się stowarzyszeniami politycznemi i rozszerzyli zakres swej działalności podejmując się prac oświatowych. Poddali się wprawdzie tym sposobem ostrzejszym przepisom, ale wykonując je ściśle unikają niesłusznych zarzutów i tendencyjnych procesów a nadto zyskali ogromnie moralnie mając możność jawnej pracy oświatowej, która przedtem również nie mało ich ofiar kosztowała.

Ta ciągła walka, ta ciągła czujność zmuszająca ich aż do zaniechania korespondencyi z nami, aby nie dać pozorów jakichś niedozwolonych stosunków, stworzyła z nich organizacyę karną bezwzględnie. Ściśle też wykonują przepis swej ustawy oznaczający, że Towarzystwa związkowe, które nie zapłaciły wkładek do Związku do końca roku administracyjnego, nie mogą brać udziału w zjeździe delegatów. Delegatów wysełają tam Okręgi, na każde 200 członków jednego delegata. To też w tym roku na zjeździe, który się odbył dnia 15. marca w Poznaniu nie było reprezentowanych 3 Okręgów z tego powodu, że nie wszystkie Towarzystwa okręgowe popłaciły wkładki i Okręg nie miał pełnej liczby 200 opłaconych członków. Smutne to z tego powodu, że stało się właśnie w Okręgach, prócz poznańskiego, z księstwa pochodzących.

W zjeździe wzięło udział razem z członkami Wydziału Związku 34 druhów. Prezes Chrzanowski w zagajeniu objaśniał znaczenie działalności oświatowej i przestrzegał przed mięszaniem się Sokolstwa do spraw politycznych. Nie szło przy tem o teoretyczne rozstrzygnięcie tej kwestyi, tak jakby to między nami można o niej mówić, ale o rzecz bardzo praktyczną, bo o usunięcie powodu władzom do wkraczania. Potrzeba tam bardzo często objaśnień prawnych, gdyż z jednej strony kierownicy Towarzystw nie znają ich dokładnie, nieraz nie rozumieją a z drugiej urzędnicy tłómaczą i zastosowują przepisy tak precezyjnie i podchwytnie, że nie łatwo uniknąć dotkliwych kar.

Naczelnik związkowy d. Gładysz w sprawozdaniu swem powiedział, że chociaż Związek rośnie, liczba ćwiczących wzrasta, to jednak nie można być zadowolonym z ogólnego stanu. Gniazda bowiem zaniedbują wycieczek pieszych, naczelnicy okręgowi nie pilnują, aby ćwiczenia odbywały się regularnie, liczba sprzętów gimnastycznych rośnie po Towarzystwach, ale ze szkodą dla gier ludowych, nadto liczba uczni zmalała skutkiem niepotrzebnego zgłaszania ich policyi przez co i niektóre Towarzystwa uległy rozwiązaniu. Nie dostaliśmy jeszcze sprawozdania, zatem nie możemy już powiedzieć, jaki jest procent ćwiczących się tam Sokołów. Kombinując jednak to, że w sprawozdaniu z poprzedniego czterolecia t j. w r. 1904 (Związek ma czteroletnie okresy sprawozdawcze) było czterdzieści kilka procent ćwiczących się i że naczelnik związkowy przyznał, iż liczba ich obecnie wzrosła, przyjąć można 50% za pewnik. Jest to ideał, do którego my tylko wzdychać możemy.

Ze sprawozdania sekretarza Związku d. Rzepeckiego Karola dowiadujemy się, że Związek obecnie liczy 164 gniazd, Okręgów 12, członków 7.668. Sekretarz wyraża zapatrywanie, iż Okręgi VII. i X. należy wnet podzielić na dwa nowe, gdyż tak wzrosły w ilość gniazd, iż dalsza kontrola ich jest zbyt utrudnioną.

W r. 1904 było 4117 członków w 90 gniazdach podzielonych na 9 Okręgów. W ciągu tych zatem czterech lat wzrosło Sokolstwo polskie wśród niesłychanie trudnych dla siebie warunków prawie w dwójnasób. Szczęść Boże dalej!

Nie bez znaczenia i dla nas będzie przypatrzeć się, gdzie i wśród jakich żywiołów rozrosła się ta żadnych więzów nie znająca idea. Już widzieliśmy, że gniazda w Księstwie mniej są wrażliwe na obowiązki sokole, mimo, że świadomość narodowa i zasobność tam pewnie większe. I przyrostu też w tych Okręgach pięciu żadnego nie ma, owszem w ogólnej sumie będzie zapewne ubytek, tak w liczbie Towarzystw jak i w liczbie członków. Przyczyny szukać będzie trzeba częściowo w zobojętnieniu a częściowo w obawie przed prześladowaniem. Śląsk stoi prawie w mierze. Ruch tam nie bardzo duży, w czem znaczną przeszkodę stanowić będzie wpływ międzynarodówki. Za to Polacy znajdujący się poza swemi naturalnemi siedzibami a więc przeważnie robotnicy w Westfalii i Nadrenii garną się do tej idei całą mocą młodego uczucia. Tam też trzeba ciągle Okręgi dzielić. Nadreński Okręg VII. liczący w 1904 r. 12 gniazd a 512 członków, już się rozpadł obecnie na Okręg VII. liczący 25 gniazd i zwyż 1000 członków i na Okręg X. liczący 21 gniazd i również przeszło 1000 członków. Okręg V. zachodni z siedzibą w Berlinie wzrósł z 7 gniazd i 315 członków do 27 gniazd o 1122 członkach a część z niego już wydzielono do XII. Okręgu. Okręg westfalski IX. podniósł się z 13 gniazd i 601 członków do 16 gniazd w sile około 700 członków, nadto stworzono z niego Okręg XI. złożony z 13 gniazd i przeszło 800 członków. Jasno z tego zestawienia wynika, gdzie się ten przyrost dokonał i w jakich sferach społecznych zaciąg zrobiony. To powinno być choć częściową ale i nie małą pociechą w żalu, jaki wyrażono na zjeździe, że sfery inteligentne tak stronią od Sokoła.

Związek przygotowuje się obecnie do ogólnego Zlotu. Dziwny to „Zlot ogólny“, który „dla wszystkich członków na jednem miejscu odbyć się nie może“. Tak zapowiedział referent d. Gładysz. A powody tego dziwu są „łatwo zrozumiałe“. Rozumiemy i my je dobrze, choć nie „tak łatwo“ nam to przychodzi. Ból z powodu gwałtu, jakiego dopuszczają się tam władze państwowe nad spokojnymi obywatelami będącymi naszymi braćmi, łagodzi jedna ta myśl, iż przecież tych kilka setek bezbronnych młodych ludzi zebranych razem, muszą mieć w sobie tak przemożną siłę, iż zlękło się jej państwo chełpiące się swą brutalnością i siłą. Tak wielką jest siła jasno gorejącej miłości. Nie mogąc być razem dzielą się. Zatem cztery Okręgi nadreńsko-westfalskie odbędą Zlot razem w swej dzielnicy a 7 Okręgów wschodnich w Poznaniu. Dwunasty Okręg został jeszcze w zawieszeniu jak i czas tych Zlotów.

W sprawie działalności oświatowej wysełał Wydział Związku delegatów na zebrania okręgowe, rozdawał bezpłatnie książki, zachęcał i pomagał do zakładania bibliotek.

Związek amerykański żyje pod znakiem budzenia ruchu ćwiczebnego. Pracują tam obecnie także wytężająco i z prawdziwie amerykańską zawziętością, chcąc złożyć czynnie dowody na to, że tamtegoroczny Zlot i Sejm był naprawdę epoką, punktem zwrotnym, znaczącym drogi ku lepszemu.

Uchwałę tutejszą z lutego o wysłaniu instruktora przyjęto z entuzyazmem łatwo zrozumiałym. Wiadomość ta pomaga im nadto do wydatniejszego zbierania składek na cele kursu. Okręgi rozpoczęły bardzo żywą czynność około przygotowań do Zlotów. Programy uroczystości i ćwiczeń już ogłoszone dla trzech Zlotów a to Okręgu I., II. i V. a wszędzie zawody zapowiedziano. I tak w Okręgu I. zawodniczyć będą całe gniazda, zastępy, oddział wyższy i niższy i jednostki. Gniazda walczyć będą o puhar a ich zastępy muszą pracować na drążku, poręczach, koniu wzdłuż i wszerz z łękami, muszą dźwigać ciężar 80 ft. (przeszło 36 kg.), skakać w wyż i w dal, skakać z pomocą tyczki, rzucać kamieniem (16 ft. przeszło 7 kg.), ścigać się na przestrzeni 200 yardów (yard = 91 ctm.) i 1 mili (1·6 klm.) i dać pięć strzałów do tarczy na odległość 100 yardów z karabinka. Zadanie zatem wcale nie łatwe i ciekawiśmy wyników. Okręg V. daje również taki podział zawodników jak Okręg I. ale ogranicza materyał, gdyż z przyrządów użyte będą tylko drążek i poręcze (podane ćwiczenia dla oddziału wyższego łatwe wcale). W igrzyskach zawodniczyć się będzie w trójskoku w dal, w skoku w wyż, w biegu (250 yardów), rzucaniu ciężarem (16 ft.) i dźwiganiu ciężaru (80 ft.). Przygotowania te wywołały żywszy ruch w Okręgach, lustracye naczelników okręgowych i wartkie przygotowania. We wzzystkich występach wezmą udział i kobiety.

Sprawy Okręgów.

Okręgi nasze na ogół nie wiele, zdaje się, mają do powiedzenia. Widać z tego, że nie wiele wydziały okręgowe interesują się gniazdami przydzielonemi im do opieki, oczekującemi inicyatywy, wskazówek, skierowania nieraz bardzo gorących usiłowań na właściwe pole dzia-

łalności. Dopiero przymus ustawowy, nakazujący urządzenie zlotu pobudza nasze wydziały okręgowe do walnej narady. Skleja się wtedy program uroczystości i ćwiczeń nierzadko w sposób dorywczy, odbywa się pańszczyznę i kładzie znowu w dwuletnią drzemkę. Może jednak te słowa to napastliwa zgryźliwość? Może życie w sokolstwie tętni tak bujnie, że raczej należałoby je tu i ówdzie powstrzymać zamiast podniecać? Niestety! Wiemy wszyscy o tem, że jest przeciwnie. Zresztą świadczy o tem „Przewodnik“, który tak skąpo notować może wiadomości z okręgów. A właśnie okręgi winny być ruchliwsze. „Związek“ to za ciężka dzisiaj maszyna do dawania inicyatywy, nawet w drobnych szczegółach życia sokolego, które dziś powinno płynąć szeroko. Zresztą niech na całość idzie ruch z dołu, bo **tam** mieszczą się siły nasze główne.

Okręg I. krakowski, najruchliwszy, odbywający regularnie posiedzenia (pod tym względem nie stoi za nim w tyle okręg V.) występuje zawsze z inicyatywą w kierunku uruchomienia swej maszyny, aby działała sprężyście i dokładnie. Potrzebne to bardzo raz ze względu na przynależność doń gniazd śląskich wymagających wyjątkowej opieki i bardzo bacznej uwagi, której niestety za mało obecnie poświęcamy temu z dwóch stron zagrożonemu posterunkowi polskiemu, a powtóre przez wzgląd na bliskie sąsiedztwo Zagłębia Dąbrowskiego. Wydział okręgu odbył posiedzenie w dniu 15. marca. Po załatwieniu formalności i spraw bieżących, wśród czego mówiono szczegółowo o wzajemnem popieraniu się członków towarzystw sokolich, o obmyśleniu udogodnień dla członków uczestniczących w zlotach, zjazdach, wycieczkach itp., o uwolnieniu sokolni od podatku domowoczynszowego, o urządzaniu odczytów sokolich na tematy ogólne i gimnastyczne po gniazdach i o zaprowadzeniu gimnastyki obowiązkowej w szkołaah ludowych, poświęcono dużo czasu dyskusyi i uchwałom zmierzającym do pobudzenia ruchu gimnastycznego.

Chwalebnem jest usiłowanie tego okręgu w tym kierunku, iż stara się stworzyć rodzaj „stacyi doświadczalnej“, któraby dała nam w przyszłości lepsze formy organizacyjne. Rodzajem takiej próby jest podzielenie całego okręgu na „dzielnice“, t. j. małe grupy z odpowiedniemi centrami, które z ramienia okręgu będą w bezprzestannej styczności z małemi gniazdami, z trudem nieraz stojącemi o własnych siłach. Pomysł dobry i mogący dać duże rezultaty, o ile tylko centra dzielnicowe będą żywotne. Otóż w tej sprawie postanowiono urządzać co miesiąc kolejno zjazdy naczelników każdej dzielnicy w celu teoretycznego i praktycznego kształcenia się. Poprzednio ma się odbyć konferencya kierowników dzielnic w celu ułożenia regulaminu, toku lekcyjnego i materyału ćwiczebnego. Prócz tych zjazdów mają się odbywać doraźne zloty dzielnicowe.

Zastanawiano się także nad sposobami, któreby podniosły powagę naczelników w towarzystwach i zapewniły im należny wpływ na sprawy sokole ogólne i lokalne. Trochę dziwnie ta kwestya się przedstawia, bo przecież naczelnik jako członek towarzystwa ma zapewniony równomierny wpływ na sprawy sokole ze wszystkimi członkami. Wyższy stopień wpływu zapewni im prawdziwe umiłowanie sprawy i naturalny zapał w pracy. Te przymioty zapewnią im nadto żądaną „powagę“, gdyż bez osobistych przymiotów nie dokona tego żaden przepis.

Po zdaniu sprawy z przedsięwziętych lustracyj administracyjnych i technicznych w Boguminie, Lutynii i Jaworznie, po załatwieniu rachunków, wybraniu komisyi turystycznej, która ma organizować i kierować wycieczkami i uchwaleniu kursu nauczycielskiego w czasie feryi świątecznych w Cieszynie zakończono zebranie postanowieniem urządzenia następnego w maju w jednem z gniazd prowincyonalnych, Kalwaryi lub Kętach.

Okręg II. tarnowski urządza w d. 29. czerwca zlot w Tarnowie, z czem połączony jest także 25-letni jubileusz gniazda tarnowskiego. Program zlotu jest następujący: rano o 6 zawody (rodzaj ich nie podany) i próba ćwiczeń, pochód na nabożeństwo i pozdrowienie reprezentacyi miasta. Po południu ćwiczenia rozpoczynające się o godz. 4 i rozdanie dyplomów zwycięzcom w zawodach. Ćwiczenia składać się będą z ćwiczeń wolnych, w zastępach, w budowaniu piramid zbiorowych, ćwiczeń z maczugami i ciupagami. Ćwiczenia będą zatem dosyć rozmaite, szkoda jednak, że okręg nie wystąpi z jakąś specyalnością własną. Przepisanej mustry okręg nie przerobi.

Okręg IV. przemyski zwołał uchwałą powziętą na posiedzeniu w dniu 29. marca zlot do Sanoka na dzień 28. marca. Bliższych wiadomości o przebiegu posiedzenia prócz tego, że „załatwiono bieżące sprawy administracyjne i uchwalono program zlotu okręgowego“ nie można było, mimo starań, otrzymać. Program zlotu jest następujący: W dniu 27. czerwca wieczorem powitanie gości. W niedzielę 28. czerwca rano o 6 godz. próba ćwiczeń, potem musztra okręgu, msza polowa i poświęcenie sztandaru potem pochód reprezentacyjny. Po południu ćwiczenia a to wolne, zastępów na przyrządach, laskami pań, piramidy piątkowe jako ćwiczenia całego okręgu, ćwiczenia młodzieży pobierającej naukę w Sokole, ćwiczenia lancami. Jak widzimy, program nie odbiegł niczem od szablonu stale używanego. Nowością byłyby ćwiczenia młodzieży; zato nie ma zawodów.

Okręg VII. stanisławowski zwołał zlot również na 28. do Kołomyi. Zlot zdaje się, będzie dwudniowy, program jeszcze nie ustalony. Publiczne ćwiczenia składają się ze wspólnych wolnych, z ćwiczeń w zastępach ze zmianą, z musztry w drużynie czteroplutonowej połączonej ze zawodami plutonów w mustrze, wspólne ćwiczenia szablą, (4 obrazy) i lancami, również w czterech obrazach. Ćwiczenia wolne układu druha Świątkiewicza, składające się z 5 obrazów odznaczają się tem, że każde następne dodaje do nowych czterech ruchów wszystkie ruchy z ćwiczeń poprzednich, w porządku od ostatniego ku pierwszemu, skutkiem czego obraz I. jest 4-o taktowy, obraz II. 8-o taktowy a obraz V. 20-o taktowy kończący się obrazem I. Jest to więc stanowcze zerwanie na tym punkcie ze szablonem. Drugą nowością są ćwiczenia gromadne szablą a trzecią wprowadzenie do ćwiczeń okręgowych mustry jako ćwiczenia publicznego. Wobec tego, że będzie to ćwiczenie także zawodnicze, plutony będą zapewne zbierane z różnych gniazd, co zmusi sokołów do ćwiczeń w mustrze, najsłabszej strony w naszej technice.

Te trzy zloty okręgowe powinny nam przynieść jednak postęp, gdyż inaczej mielibyśmy wrażenie, że stoimy na miejscu. Ten okaże się, jeżeli wydziały zdołają poważnie zwiększyć dotychczasową liczbę uczestników, uskutecznić największy udział uczestników zlotu w ćwiczeniach i stanowczo usunąć z naszych wystąpień maruderstwo.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Zamordowanie Andrzeja hr. Potockiego. O tragicznym tym wypadku, który wstrząsnął

naszem społeczeństwem i przekonał je ostatecznie, że w obecnem położeniu droga ustępstw z małego i tak dobytku narodowego jest zawsze fatalnym kierunkiem politycznym, nie będziemy mówili jako o wypadku politycznym. Ta strona życia publicznego, jakkolwiek nie może zostać bez wpływu i na Sokolstwo, jednak nie powinna być jego nerwem. Śmierć hr. Potockiego, to ubytek dla nas współobywatela, który oceniał wielką doniosłość wychowania fizycznego dla naszej przyszłości, który rozumiał, że w społeczeństwie normalnem konieczną jest obok tężyzny ducha i charakterów i tężyzna fizyczna.

Więc i Sokolstwo biorąc tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi obywatelowi, co padł w służbie publicznej, nie tylko zadokumentowało wspólność myśli i uczuć z całem społeczeństwem, ale i dało wyraz swej boleści z powodu utraty człowieka, co tak rozumiał nasze dążenia i usiłowania, tak im był życzliwym i bliskim, jak to tylko ś. p. Andrzej Potocki potrafił.

Skrytobójczo zamordowany namiestnik miał wielkie upodobanie w sportach szlachetnych, był doskonałym jeźdźcem, wytrawnym i odważnym myśliwym, zręcznym, mimo krótkiego wzroku szermierzem, nie obcem mu było koło i łódź, słowem zajmywało go wszystko, co daje możność doświadczenia swej siły i sprawności fizycznej i co ją wzmacnia i potęguje. Wielki pan, mógł się oddać swym upodobaniom z całą swobodą i zaspokajać je, biorąc udział w życiu związków sportowych. Ale Andrzej Potocki jest czynnym członkiem straży ogniowej ochotniczej, założycielem Sokoła tarnowskiego, członkiem Sokoła krakowskiego i tem udowadnia, iż rozumie potrzebę szerokiej akcyi na polu ruchu fizycznego i przykładem swym chce uznanie jej potrzeby obudzić w sferach, co je dotąd lekceważyły, udowadnia, że był obywatelem o szerokich horyzontach myślowych.

W pogrzebie we Lwowie wziął udział Wydz. Związku ze sztandarem imieniem całego Sokolstwa i Okręg lwowski ze sztandarem Macierzy w znacznym poczcie, bo dochodzącym do liczby 700 druhów.

W Krzeszowicach była deputacya złożona z dd. Fiszera, prezesa Związku, Janikowskiego ze Lwowa i Świderskiego z Krakowa nadto drużyna Okręgu I. Zwłoki wiezione w żałobnym pociągu żegnały drużyny sokole na wszystkich większych stacyach od Gródka Jagiel. począwszy. Nadto Związek wysłał do wdowy p. Andrzejowej Potockiej telegram tej treści: Związek sokoli bierze żywy udział w ogólnym żalu i oburzeniu z powodu potwornej zbrodni, która okryła ciężką żałobą cały kraj i pozostałą rodzinę, której imieniem polskich Towarzystw sokolich wyrażamy serdeczne współczucie.

Setna rocznica urodzin Słowackiego. Szereg najpoważniejszych instytucyi polskich z Akademią Umiejętności na czele, podpisał gorącą odezwę, wzywającą społeczeństwo polskie do uroczystego obchodu w roku przyszłym setnej rocznicy urodzin tego Króla Ducha. Odezwę tę ogłosiły wszystkie dzienniki krajowe dlatego jej nie powtarzamy.

Ponieważ podpisał ją i nasz Związek, przeto wynika z tego obowiązek dla wszystkich gniazd związkowych wziąć nie tylko udział w czynnościach komitetów przygotowywujących te zamierzone uroczystości i w samej uroczystości, ale w razie gdyby w siedzibie jakiegoś gniazda obywatele o uczczeniu tytana naszej pieśni zapomnieli, dać inicyatywę i powołać do życia komitet złożony z jak najszerszych warstw.

Bolechów. Gniazdo nasze założone w r. 1906, rozwija się wcale dobrze. Z końcem roku 1907 liczyliśmy 75 członków, z tych 19 w strojach. Ćwiczenia odbywamy dwa razy w tygodniu; bierze w nich udział 12—14 członków. Posiadamy konia, poręcze, drążek amerykański, kółka, linę i drabinkę sznurową, 2 ławki, 4 drabinki ścienne (Ribbstolc) przyrząd do skoku w zwyż, laski, materace, a obecnie kupujemy maczugi i ciążki; wszystko kupione za gotówkę. Od grudnia rozpoczęły ćwiczyć kobiety w ilości 9, prócz tego ćwiczy się 60 dzieci (chłopców) tutejszej szkoły ludowej.

W roku zeszłym urządziliśmy podczas festynu publiczne ćwiczenia, w których 16 naszych druhów brało udział. W zlocie jubileuszowym Macierzy uczestniczyło 10 druhów; udział braliśmy jednak tylko w pochodzie, gdyż wówczas nie mieliśmy jeszcze kwalifikowanego nauczyciela. Wprawdzie ćwiczyliśmy się, lecz nie mieliśmy odwagi stanąć do ćwiczeń wspólnych. Prócz ćwiczeń stałych urządzaliśmy 4 obchody pamiątek narodowych, 2 zabawy taneczne i każdej soboty zebrania towarzyskie.

Sokolni własnej nie mamy, lecz salę mamy zapewnioną na 9 lat, na tak długo bowiem wynajęliśmy lokal, który własnym kosztem (2800 K.) przerobiliśmy zupełnie dla naszych potrzeb dogodnie.

Dla rozrywki druhów mamy bilard, kręgielnię i kilka pism peryodycznych, a obecnie staramy się o założenie biblioteki. Krzepimy się zatem na siłach i duchu w imię idei sokolej wedle sił i możności.

Frysztat. Towarzystwo nasze, założone w r. 1903 odbyło dnia 9. lutego b. r. VIII. Walne Zgromadzenie.

Jakkolwiek początkowe warunki rozwoju dlań nader korzystnemi były, to jednak z biegiem czasu przeszło ono bardzo ciężkie koleje. Na czele jego stoi obecnie już szósty prezes, a te częste zmiany hamowały pracę i przynosiły materyalne straty. Nie mniejszą szkodę przyniosły „sprawy osobiste“, których powodem były różnice w zapatrywaniach politycznych. Dziś zmieniło się to na lepsze, ale skutki dawniejszych błędów dają się jeszcze odczuwać.

Nie mniej szkodzi naszej mozolnej pracy narodowej postępowanie partyi „międzynarodowej“, u nas gęsto rozgałęzionej, która szerzy obojętność względem idei sokolej, a nawet i walkę zaczepną wypowiada.

Na ostatniem Walnem zgromadzeniu zostały przeprowadzone wybory uzupełniające na jeden rok. Na czele Towarzystwa stanął d. Andrzej Subik, nauczyciel ze Starego miasta koło Frysztatu, oraz i druhini Józefa Friedlowa, znana na Śląsku ze swej gorliwości pracowniczka narodowa. Stanowisko i wpływ moralny tych osób pozwalają nam spodziewać się, że Towarzystwo dalej korzystnie rozwijać się będzie mogło.

Towarzystwo urządziło w przeszłym roku 4 wieczornice z wykładami i ćwiczeniami, 2 wieczorki pożegnalne, festyn i obchód rocznicy listopadowej. Członków liczyło Tow. z końcem roku 43, z tego 9 pań.

Ćwiczeniami gimn. kierował d. Fr. Heller, wybrany ponownie naczelnikiem; odbywały się one po dwa razy tygodniowo dla druhów i druhiń. Przeciętna liczba ćwiczących wy osi 5, względnie 4.

Gródek Jagielloński. Na posiedzeniu wydziału polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Gródku Jagiellońskim — wylosowano następujące zapisy długu: z seryi A. nr.: 8, 15, 24, 26, 37; z seryi B. nr.: 13, 17, 21, 49, 39; z seryi C. nr.: 13, 16. 18, 24, 29, 34, 36, 39, 40, 46.

Krynica. W dniu 22. lutego urządziliśmy wieczorek muzykalno-wokalny połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi na poręczach i budowanie piramid. Czysty dochód, wynoszący 80 kor. przeznaczono na budowę sokolni.

Nowy Sącz. Przy ostatniem ciągnieniu wylosowano następujące numera obligów na budowę sokolni: 43, 79, 80, 81, 84, 94, 102, 113, 118, 133, 136, 155, 188, 206, 213, 224, 247, 250, 253, 259, 271, 276, 302, 323, 337, 365, 382.

Łąki. (Śląsk austr.). Za przykładem innych i nasza mała wioska zdobyła się na założenie gniazda sokolego. Otwarcie naszego Sokoła miało miejsce d. 8. listopada

ż. r. Zapisało się na początek 25 druhów przeważnie synów zamożniejszych gospodarzy i kilku robotników. Młodzi druhowie zabrali się z zapałem do ćwiczeń i w krótkim czasie przerobili musztrę, stawianie piramid i ćwiczenia laskami. W ćwiczeniach tych doprowadzili już do wcale pięknych rezultatów. Obecnie zaczynamy ćwiczyć maczugami, a spodziewamy się, że w krótkim czasie po otrzymaniu przyrządów ze „Związku“ rozpoczniemy ćwiczenia na przyrządach. Ćwiczenia odbywają się w dużej sali gospody p. J. Urbanka, zaś w porze letniej ćwiczyć będziemy na boisku. Z pomiędzy nielicznych naszych druhów połowa posiada już mundurki sokole, które cieszą się u nas wielką wziętością.

Rohatyn. Tegoroczny karnawał, który spowodował nawet pewną przerwę w ćwiczeniach, zakończyliśmy wieczornicą agitacyjną.

Przybyło do 60 osób. Wzięły w niej udział także panie, nie należące do „Sokoła“. Zamierzony sukces moralny osiągnęliśmy w zupełności. Po przerwie rozpoczęły się na nowo ćwiczenia gimnastyczne tak druhów jak i pań, których do tutejszego gniazda należy 14. Udział w ćwiczeniach i w mustrze, odbywającej się raz na tydzień, stosunkowo bardzo liczny (na 74 miejscowych członków bierze udział w ćwiczeniach około 40 d. a 8 pań). Ćwiczenia te, odbywające się regularnie i prowadzone systematycznie, coraz więcej ściągają uczestników tak, że spodziewać się można, iż chyba tylko nieliczne wyjątki nie będą brać udziału w ćwiczeniach.

Dwa razy w tygodniu odbywa się także gimnastyka dzieci, w wieku od 5—10 lat, a radość zbiera, gdy się widzi, jak ta dziatwa, w liczbie około 17, spieszy chętnie na gimnastykę, i z jaką ochotą ćwiczenia wykonuje.

Chór sokoli skompletował się, i odbywa regularnie próby. Jeżeli członkowie chóru będą dalej pilnie i wytrwale pracować, a chęci ku temu nie brak, będziemy mieć chór dobry i piękny, a jest to tak bardzo dla nas potrzebny czynnik.

Obecnie przygotowuje się tutejsze gniazdo do możliwie jak najwspanialszego obchodu uroczystości „Konstytucyi 3. Maja“.

Tarnopol. Walne zgromadzenie członków naszego gniazda odbyło się w d. 13. marca przy współudziale około 60 druhów, liczby nader małej, gdy się zważy, że liczba członków wynosi 343.

Działalność Wydziału w roku ubiegłym przedstawia się następująco: Stojąc stale na straży życia narodowego w mieście i skupiając społeczeństwo polskie w dniach rocznic narodowych, urządził w roku ubiegłym Wydział trzy rocznice tj. Trzeciego Maja, Kościuszkowską i uroczystość listopadową. Stosunek do towarzystw polskich był zawsze życzliwy a opierał się na utrzymywaniu stosunków przyjacielskich i pewnych świadczeniach mimo skąpych finansów naszego towarzystwa. Na zewnątrz pracowaliśmy w okręgu i chętnie spieszyli na wezwanie gniazd podolskich, nie szczędząc pracy, trudów i kosztów, gdzie tylko powoływał obowiązek sokoli. Na zlocie Sokoła macierzy lwowskiej i okręgowym złoczowskim, na poświęceniu kamienia węgielnego pod sokolnię i otwarciu gmachu sokolego w Zborowie, w Borszczowie, Husiatynie widzimy druhów naszego gniazda w znaczniejszej liczbie.

Duszą ruchu ćwiczebnego było grono nauczycielskie. Na posiedzeniach grona omawiano szereg spraw technicznych, opracowano program na rok cały, jakoteż zastanawiano się nad podniesieniem frekwencyi gimnastyki. W ogólnej liczbie 47 godzin tygodniowo ćwiczyło się 55 członków, 12 członków grona, 34 panien, 117 uczenic prywatnego seminaryum żeńskiego i 62 uczniów seminaryum męskiego, 473 uczniów gimnazyów, 57 dzieci, 18 młodzieży rzemieślniczej i 167 uczniów szkoły wydziałowej.

Na boisku przeprowadzono prace rekonstrukcyjne, gdyż poniesiono straty wskutek wadliwego ułożenia muru oporowego, jakiem musiano zabezpieczyć boisko od strony północnej. W sezonie zimowym urządzono na boisku tor łyżwiarski, obecnie przygotowuje się teren na sezon letni. W pracach naszego gniazda otwiera się szerokie pole, mające objąć pod kierunkiem ukwalifikowanych sił zabawy letnie młodzieży tutejszych polskich szkół średnich. Toczących się w tej mierze pertraktacyi jeszcze nie ukończono.

Walne zgromadzenie zagaił prezes d. Kessler. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia rozwinęła się nad sprawozdaniem administracyjnem i kasowem dłuższa dyskusya, a szczegółowych wyjaśnień na poruszone w dyskusyi kweste udzielali członkowie wydziału.

Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyborów. W miejsce druha Kesslera, który z powodu podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia zrezygnował z godności prezesa, a któremu w nagrodę niepospolitych zasług dano natychmiast godność członka honorowego, wybrano przez aklamacyę druha dr. Kazimierza Promińskiego, wiceprezesem druha dr. Emila Schmidta.

Wspomnieć wreszcie należy, że zebrano podczas Walnego zgromadzenia kwotę 30 K., która uzupełniona odpowiednim datkiem Towarzystwa ma służyć na odnowienie grobu ś. p. Maurycego Kahanego, członka honorowego tutejszego gniazda. *Leed.*

Nowe Wydziały.

Dobromil. Na Walnem zgromadzeniu dnia 15. marca 1908 został przeprowadzony uzupełniający wybór Wydziału w sposób następujący: Prezes Franciszek Saszewski, zast. prezesa Maksymilian Jabłoński. Wydziałowi: dd. Giebułtowicz Józef, Jaworski Jan, Janota Rudolf, Kyc Antoni, Stöger Eugeniusz, Stupnicki Antoni, Wiśniewski Karol, Wolf Franciszek, Wagner Piotr.

Dolina. Na Walnem zgromadzeniu w dniu 15. marca wybrano następujący Wydział: prezesem d. Dr. Joachima Kosterkiewicza, zast. prezesa d. Erazma Drozdowskiego. Do Wydziełu: dd. Józefa Brodowicza, Dr. Maurycego Hausmanna, ks. Józ. Krzanowskiego, Zdzisława Onyszkiewicza, Jana Polańczyka, Ignacego Soroczyńskiego, Dr. Egeniusza Wajgla.

Frysztat. Prezes Andrzej Subik, zastępczynią Józefa Friedlowa, sekretarzem i naczelnikiem Franciszek Heller; do Wydziału należą: Franciszek Małysz, Florentyna Kotrupczykówna, Józef Matuszek, Adam Maultz i Franciszek Maultz.

Lwów III. Wydział na rok 1908 jest następujący: Sigmund Włodzimierz prezes, Sklepiński Michał I. zast. prezesa, Lewicki Konstanty II. zast. prezesa, Ptaszek Alfons sekretarz, Eberhardt Karol zast. sekretarza, Inglot Stanisław skarbnik, Dworski Eugeniusz zastępca skarbnika, Harmatowski Michał gospodarz, Łukaszkiewicz Julian zast. gosp., Iwachów Piotr bibliotekarz, Bruliński Maryan zast. biblotekarza, Langner Antoni, Rogalski Franciszek, Zipser Fryderyk, Nawrocki Maryan naczelnik, Słowikowski Ignacy kierownik orkiestry.

Lwów IV. Skład Wydziału na rok 1908 jest następujący: Neumann Józef prezes, Bratkowski Leon I. zast. prezesa, Dr. Korytko Stanisław II. zast. prezesa, Misiewicz Antoni sekretarz i bibliotekarz, Broeder Edmund skarbnik, Mianowski Stanisław chorąży i gospodarz Towarzystwa, Wolski Jan, naczelnik i gospodarz sali gim., Lisowski Józef zastępca sekretarza, Merta Władysław zastępca skarbnika, Dr. Leńko Zenon, Dr. Gottfried Jan, Buczak Alfred, Czarnecki Tadeusz, Hiolski Stanisław.

Mielec. Na Walnem zgromadzeniu w dniu 19. stycznia wybrano prezesem d. Feliksa Brozonowicza, Wiceprezesem d. Stanisława Nowaczyńskiego. W skład Wydziału weszli dd.: Dr. Frank Apolinary, Fiutowski Aure-

liusz, Gołuchowski Stanisław, zast. sekretarza, Jaderny August gosp., Kazana Piotr, Kolasiński Józef, Krymski Jan Feliks, Lejko Jan, zast. kasyera, Szpunar Józef II. Wice prezes, skarbnik i naczelnik, Wyczałek Michał, Trybulski Stanisław sekretarz, Borzęcki Michał zast. gosp.

Niepołomice. Na Walnem zgromadzeniu w dniu 18. kwietnia powołano następujących druhów do Wydziału: Kazimierz Grzeżułka prezes, Władysław Kowalski I-szy zastępca prezesa, ks. Józef Batko II. zast. prezesa, Wł. Scherbaum, Edward Brzuchowski, Franciszek Ziemba, Paulina Kępianka, Franciszek Wojtowicz wydziałowi.

Nowy Targ. W dniu 22. marca na Walnem zgromadzeniu wybrani zostali: prezesem d. Kazimierz Engel, zastępcą d. Zygmunt Wasiewicz, członkami Wydziału dd.: Czaja Józef, Guziak Hipolit, Jost Waleryan, Lgocki Aleksander, Liszka Jan (skarbnik), Połomski Szczęsny (naczelnik), Dr. Przybylski Bolesław (sekretarz), Rajski Józef i Skrzywan Karol (gospodarz); zaś zastępcami wydziałowych druhowie: Florek Władysław, Guńka Jakób i Soja Jan.

Skole. W dniu 7. marca b. r. wybrano prezesem Madejskiego Artura, zastępcą Kublina Stanisława. Do Wydziału weszli: Drath Emil, Kohl Leopold, Lisowski Jan, Malinowski Andrzej, Praschil Józef, Strukowski Hipolit, Sobolski Edward, Wojtowicz Józef, Strzeszyński Stanisław, zastępcy: Durkacz Michał, Jäger Władysław, Jurkiewicz Bronisław.

Tarnopol. Skład nowego Wydziału jest następujący: Prezes d. Promiński Kazimierz, zastępca d. Emil Schmidt. Członkowie Wydziału: Gubaj Jan, Kessler Eugeniusz, Medyński Aleksander, Schmidt Rajmund, Solecki Aleksander, Ziółkowski Mieczysław, Żerebecki Feliks jako wydziałowi; dd.: Komarnicki August, Michałowski Emil (jun.), Mroczkowski Antoni i Suchanek Jan jako zastępcy.

Wiedeń. Dnia 8. marca wybrany został nowy Wydział w następującym składzie: Gutkowski St nisław prezes, Zeniuk Michał zast. prezesa. Berliński Marcin, Koziołkowski Stanisław, Malec Michał, Postępski Władysław, Przybylski August, Sochacki Andrzej, Wertz Jan wydziałowi

Zabłotów. Na Walnem zgromadzeniu odbytem dnia 1. marca b. r. wybrano na rok 1908 Kazimierza Zygmuntowicza prezesem, Edwarda Praksmajera zastępcą i skarbnikiem, Jana Kubickiego gosp. i naczelnikiem. Do Wydziału: Franciszka Krschka, Adolfa Stefanówa, Władysława Jasińskiego, Władysława Obmińskiego, Władysława Łuckiego, Teofila Wolskiego.

Zaleszczyki. Na Walnem zgromadzeniu odbytem d. 12. lutego 1908 wybrano następujący Wydział: prezes d. Cieński Tadeusz, wiceprezes I. d. Pawłowski Zygm., wiceprezes II. Domański Józef, sekretarz d. Bieńkowski Franciszek, skarbnik d. Kania Franciszek, gospodarz d. Skopowski Adolf, Wydział dd.: Blutreich Izydor, Joszt Feliks, Sokol Tadeusz, Staszkiewicz Marceli, Starzyński Erazm. Do komisyi rewizyjnej dd. Oryluk Piotr, Topolnicki Antoni, Żerebecki Leon. Delegatem d. Marczyńskiego Józefa. Do sądu honorowego: dd. Głażewski Adam, Melcer Zygmunt, Dr. Mandybur Tadeusz, Dr. Stoklasa Emilian, Zerygiewicz Izydor. Zastępcy: dd. Wierzbowski Jan, Bieniowski Stanisław.

Żywiec. Dnia 22. marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie z następującym wynikiem: prezesem obrano Dr. Adama Fonferkę, wiceprezesem d. Miecz. Marka, obu po raz wtóry. Do Wydziału weszli dd.: Ganszer Miecz., Pilarz Leon, Mrzygłód Józef, Rakowski Józef, Biliński Jan, Królikowski Czesław, Dr. Konicki Michał, Dychtoń Józef, Kwiatkowski Józef.

O tytuły w Sokolstwie.

Z powodu artykułu „Braterstwo Sokole“ w N-rze marcowym umieszczonego otrzymaliśmy następujące uwagi. które tem chętniej umieszczamy, iż chcielibyśmy stworzyć tak bardzo potrzebną rubrykę pogadanek sokolich.

Szanowny druh Dr. X. F. pisze, że bardzo rażącem wydaje się używanie w rozmowach naszych tytułów takich, jak: druh radca, druh dyrektor etc. a jeszcze śmieszniejszem zatytułowanie druh-prezes, d.-sekretarz, skarbnik i t. d. (W artykule podano jako śmieszność takie n. p. wyrażenia „druh prezes radca“, „druh sekretarz mecenas“, uważając za śmieszność dodawanie do koniecznego określenia osoby przez użycie słowa „prezes“ etc. jeszcze tytułu urzędowego, zupełnie do tego określenia zbytecznego. *Red.*). Pozwolę sobie zrobić w tym kierunku pewne zastrzeżenia. Zgadzam się najzupełniej, że między ludźmi o wysokiej kulturze tytułomania wogóle jest potępioną, chociaż tylko w teoryi. Przyznaję również, że w szczególności wśród nas Polaków, słabość tytułowania się, jest bardzo zakorzenioną i chorujemy wprost na piastowanie szumnych tytułów i godności prezesów i radców najróżnorodniejszych instytucyi i wszelką dążność ku temu, aby tę śmieszną, lubo zresztą nieszkodliwą wadę wykorzenić, uważam za godną poparcia.

Z ostrożności chcę jednak zwrócić uwagę na inne momenty. Musimy się liczyć z rzeczywistością, z faktami codziennymi. Używanie tytułów jest tak codzienne i przyjęte, że gdybyśmy nagle w którémś gnieździe tytułów wszelkich zaprzestali używać, moglibyśmy się wzajemnie nie dogadać, albo też bardzo wiele złej krwi sobie zrobić. Wyobraźmy sobie wieczornicę, gdzie przy dużym stole chcę zawołać, czy przemówić do jednego, drugiego, trzeciego druha dalej siedzącego. Zawołam „druhu“. to mi się i dziesięciu odezwie. Dodaj nazwisko, ktoś powie. Ba, ale ja jestem młody i na bardzo skromnem stanowisku społecznem a druh, którego chcę zagadnąć jest wiekowy i na wyższem stanowisku społecznem i wiem, że przez odezwanie się doń z opuszczeniem jego tytułu obrażę go na siebie (co jeszcze głupstwo) ale i na Sokoła. Prawda, że można sobie o obrażającym się rozmaicie myśleć, ale ostatecznie skrupi się na Sokole.

Myślicie może druhowie, że chcę tym sposobem bronić tytułomanii? Przenigdy, już się przecież oświadczyłem w tym względzie. Uznając złe chcę je wykorzenić i uznaję i wierzę, że właśnie Sokół uzdrowi i odrodzi polskie społeczeństwo i powołanym jest więcej jak ktokolwiek inny bić taranem w wady nasze i przesądy światło ćmiące. Rozchodzi się tylko o dziedzinę naszego działania. Sprawę tytułomanii wogóle uważam za wadę i kwestyę natury czysto towarzyskiej i sądzę, że reforma wyjść może i powinna od warstw towarzysko wyżej stojących. Zarzuci mi kto, żem nie szczery i nie prawdziwy Sokół, jeśli mogę mówić o warstwach towarzysko wyżej i niżej stojących, jeśli mogę zapominać o idei sokolej równającej wszystkie warstwy w szeregu. Przeciwnie, zdaję sobie z tego dobrze sprawę i chcę korzystać ze sposobności, aby się wypowiedzieć w sprawie drażliwej może i bolesnej, ale sądzę, że aktualnej i ważnej.

Chcę poruszyć pojęcie równości sokolej. Idea górna i szczytna doznaje w praktyce spaczenia. Równość obowiązków i praw sokolich, równość w sumiennem wypełnianiu naszych obowiązków, równość powołania w odrodzeniu naszego charakteru narodowego, to chlubna cecha Sokolstwa. Nie chciejmy jednak przeczyć, że co innego znaczy równość prawna i społeczna a co innego towarzyska. Nierówności towarzyskiej nie pochwalam ani zalecam, ale jej istnienie stwierdzam. Zniesienie jej nie w naszej mocy, uznanie jej dla nas koniecznością przynajmniej na dziś. Tymczasem druhowie zwłaszcza młodsi i na niższym szczeblu społecznym stojący myślą, że samo nic nie mówiące a nieraz wymuszone podanie ręki ozna-

cza już zrównanie a zapominając o obowiązkowej skromności i takcie narzucają się z objawami czczej i pustej równości. Wierzcie mi druhowie, że niejednokrotnie tym brakiem uwagi źle się służy idei sokolej. Nieraz tym sposobem zraża się jednostki, które choć są wrażliwe i drażliwe na punkcie pewnych towarzyskich kwestyi składają duże dowody prawdziwej życzliwości Sokolstwu.

Wracam do tytułów. O ile one nie są językowymi dziwolągami w rodzaju wszelkich „nad ludzi" jak n. p. nadinżynier, nadradca i t. p. to sądzę, że oddanie każdemu należnego mu tytułu nawet w połączeniu ze słowem druhu nie skazi bynajmniej języka, lecz przeciwnie oznacza pewne zbliżenie się i pewną serdeczność przemawiających, w przeciwieństwie do koniecznego w danym razie „pan radca, pan poseł". Wszak dodatek druh nie znaczy co innego jak towarzysz, przyjaciel; więc jeśli inwokacya „przyjacielu prezesie, przyjacielu skarbniku" nie raziłaby nas, dlaczego mamy tak zapamiętale ganić użycie tytułu „druhu prezesie" i t. p. (p. notatkę wyżej. *Red.*).

Przez dodanie należnego tytułu łagodzi się do pewnego stopnia twardość wyrażenia a nie można zaprzeczyć że i pochlebia się nieco próżności, co jest wprawdzie wadą lecz w porównaniu z wieloma większemi tak niewinną, jak n. p. użycie zarówno przez autora artykułu jak i w podpisie przez kreślącego te słowa liter „Dr." dowodzących stopnia naukowego a zresztą zbytecznych.

Streszczając się zaznaczam, że nie chcę być szermierzem utrzymywania w użyciu takich tytułów jak „druh prezes, druh mecenas" etc. i owszem chętnie pragnę się doczekać ich zaprzestania, lecz bronię je przed bezwarunkowem potępianiem a nie zgadzam się z tworzeniem z opuszczenia tytułów wymogu braterstwa sokolego. Proszę o pobłażliwość dla tytułów użytych w połączeniu ze słowem „druhu" i pragnę doczekać się kiedyś takiego postępu idei sokolej, ażebyśmy jak najczęściej słyszeli inwokacye: druhu hrabio, druhu woźny, druhu skarbniku i t. d. *Dr. A. H.*

Różne sprawy.

— **Składki.** Na rzecz Tow. weteranów z r. 1863 przysłał na ręce Związku S o k ó ł w R z e s z o w i e 40 kor. jako dochód z wieczornicy tanecznej; odesłano pomienionemu Towarzystwu.

— **Zmiany naczelników.** W K o ł o m y i ustąpił druh Kazimierz H a c z e w s k i, a w jego miejsce od 1. marca b. r. mianowany druh Henryk G ą s i o r o w s k i, zastępcą zaś jego drh. Wacław R o z w a d o w s k i; w C z e r n i o w c a c h w miejsce druha Józefa S a d o w s k i e g o mianowany Edward R o t t e n b u r g.

— **Balk**, szwedzki podpułkownik, znany sokołom polskim z udziału w zlocie r. 1903 i z wykładu w sali Macierzy o grach i zabawach gimnastycznych w Szwecyi a dyrektor gimnastycznej szkoły w Sztokholmie ustąpił ze swego stanowiska. Powodem tego ustąpienia ma być spór, jaki powstał wśród nauczycieli instytutu, któremu Balk przewodniczył; jedni z nich mianowicie żądają rozwoju systemu szwedzkiego przez wprowadzenie doń wszystkiego, co jest dobrem w innych systemach, inni i po ich stronie stoi Balk, chcą zatrzymać nadal system szwedzki w czystości. Z Balkiem ustąpił i pierwszy nauczyciel major Silow. Te rezygnacye świadczą, że spór jest ostry i że zwolennicy zmiany i ulepszeń są silni. Niemcy tryumfują z tego powodu, gdyż między nauczycielami jest wielu zwolenników używania przyrządów niemieckich w pewnym ograniczonym zakresie. Drążek jest tam zresztą mimo wyklęć w dosyć powszechnem użyciu.

— **Z atletyki.** Henryk Rondi, niemiec, podniósł (porwał) jednorącz ze ziemi 92·5 kg. Jest to najwyższy ciężar, jaki dotychczas zdołano porwać ze ziemi. Inny znowu niemiec, niejaki Redam z Drezna, podniósł kulolaskę ważącą 100 kg. leżąc na ziemi ponad głową do pionu, oparł ją na stopach zgiętych nóg i wsparł 200 razy wyprostowując nogi. W czasie międzynarodowych zapasów w roku zeszłym w Norymberdze rzucił piłkę uszatą Dussmann z Monachium na 54·05 mtr.; dyskiem rzucił Kaltenbach z Monachium 36·75 mtr.; kulę 5 kg. ważącą Baumeister z Norymbergii 18·32 m. Kulę $7^1/_4$ kg. ważącą trącił Węgier Machali na 13·68 m, Najlepszy skok w dal wynosił 6·82 mtr., skok w zwyż 1·80 mtr.

— **Szwajcarscy żołnierze** okazali się znakomitymi narciarzami. Odbyto w tym roku w Chamounix (francuska Szwajcarya) wojskowe ćwiczenia (patrolowanie) n a n a r t a c h, w których wzięli udział szwajcarscy żołnierze, francuscy strzelcy i piechota górska, w końcu żołnierze norwegscy, których zaprosił rząd francuski. Szwajcarzy i francuzi odbyli ćwiczenie w pełnym rynsztunku, norwegczycy bez, nadto oddział szwajcarski odbył całą drogę w zwartym szeregu. Wynik tego ćwiczenia był następujący: szwajcarzy przyszli do celu w 3 godz. 53 min. 12 sek., a w 20 minut po norwegczykach biegnących pojedyńczo; francuska pierwsza patrol nadeszła w 5 godzin 7 minut. Szwajcarzy byli zdolni mimo wysiłku do boju, norwegczycy i francuzi byli zupełnie wyczerpani.

— **Oddechanie** w czasie jazdy n a k o l e. Tak zwany sezon rozpoczyna się, kół coraz więcej spotyka się na drogach, znak że to niezwykła lokomocya, ale jazda dla rozrywki i dla zdrowia. Należy zwrócić uwagę na jednę z najważniejszych funkcyi organicznych w czasie jazdy kołem, tj. na prawidłowe oddechanie. Błędy pod tym względem popełniają niemal wszyscy jeżdżący a już najwięcej początkujący. Przyczynia się do tego wyjątkowy ruch ciała i w następstwie tego ogólne podniecenie. Następuje silniejsza agitacya serca, płuca pracują gwałtownie, następują duże wdechy i wydechy wykonywane bardzo często nie nosem, ale otwartemi ustami. To samo powtarza się przy znaczniejszych wysiłkach w czasie szybkiej jazdy lub jazdy pod górę. Unikać takich stanów należy bezwarunkowo i przymusić się w pierwszej linii do oddechu przy zamkniętych ustach. To najlepszy środek na jego uregulowanie. Następnie należy uważać pilnie na to, aby oddech był całkiem naturalny nie zwracający na siebie uwagi, aby nie było zatrzymywań a w następstwie tego silnych, nieraz gwałtownych wdechów i wydechów, choćby za pomocą nosa. Taki spokojny naturalny oddech trzeba wyćwiczyć poprostu. Jest to także znakomity środek do uregulowania tempa czyli stałej, siłom jeźdźca odpowiadającej szybkości jazdy. Uregulowany oddech stwarza dopiero wszystkie dodatnie skutki jazdy na kole. Wtedy jeździec dopiero czuje, jak mu przybywa sił, jak mięśnie stają się sprężystemi, bicie serca mocne a spokojne i silnie odżywcze, jak oko spogląda na obraz nas otaczający, żywo, bystro a z wielką uciechą życiową. Czuje się całą rozkosz rozsądnej jazdy na kole. Dlatego kolarze pamiętajcie zawsze o spokojnym oddechu.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko. Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.